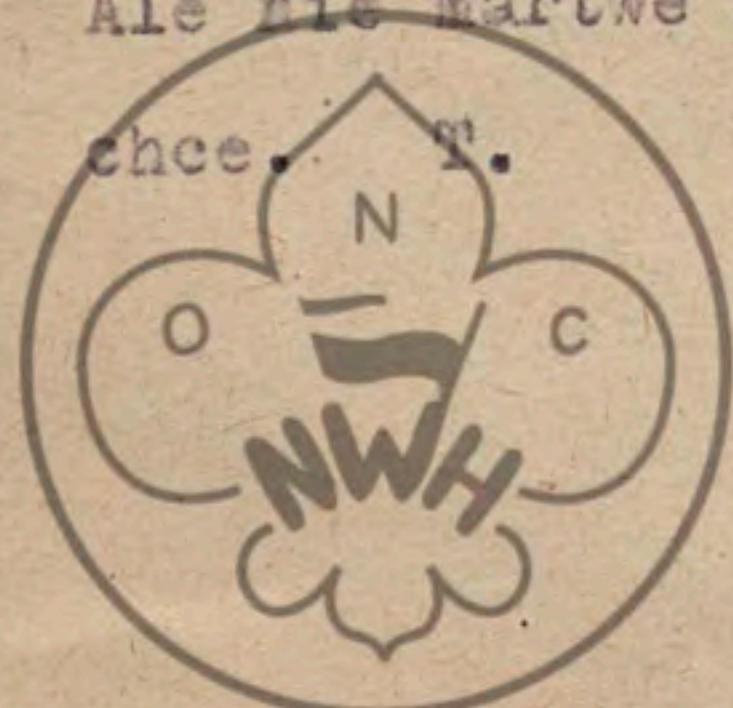


Listy Małego Tadzia do ojca!

---

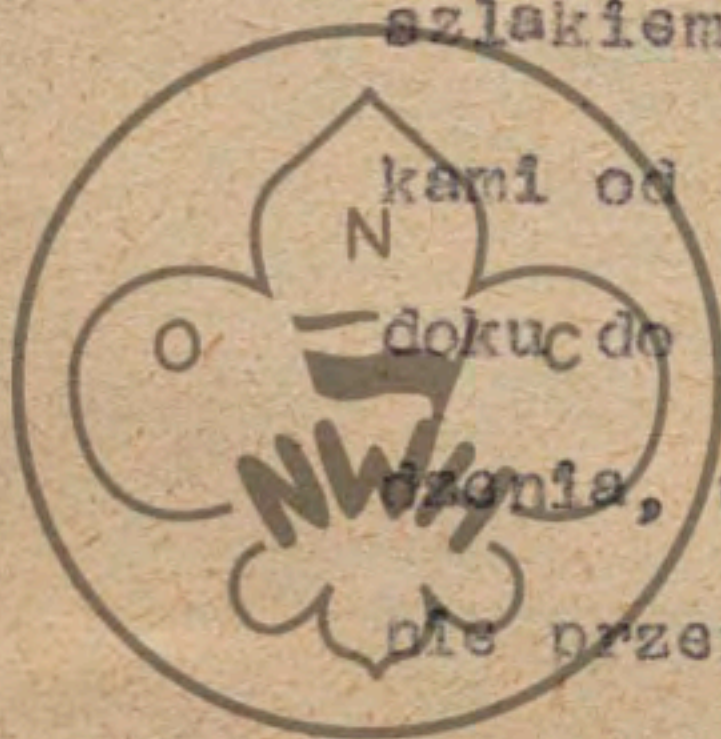
W ponurym zgrzycie przekreca się oś świata. Usuwają się systematycznie kartki z kalendarza i zbliżają się coraz prędzej, coraz szybciej dni nowe, niezapisane, białe, czyste kartki. Jeszcze kilka - minut - mały ułamek czasu - i już Nowy Rok. Czy rzeczywiście nowy, czy rzeczywiście inny od tych wszystkich, które minęły. Może to tylko stare kłamstwa w odświeżonych kamizelkach i reprezentacyjnych melonikach będą znowu urzekały pozorem zaprasowanych kantów. Dzień jak codzień, świat jak codzień, rok jak codzień. Znowu czarny i krwawy rok. Ma się dopełnić biblijne lat siedem? + A co my. Jak my wchodzimy ten rok nadziei? Wiara? Pewnie, że tak. Ale nie ta sentymentalna i romantyczna, nieodpowiedzialna, pełna zarozumiałości postawa : contra spem spero. Wiara w szczególną Opiekę Boską, Wiara w protektorat opatrności, Czestochowskich i Ostrobramskich <sup>bride</sup> doprowadza nas do całkowitego zniszczenia potrzeby własnego czynu, własnych myśli. Czy potrzebujemy cokolwiek odważnie postanowić, czy możemy za coś świadomie podjąć odpowiedzialność jeśli nas niebieski sojusznik i tak wyprowadzi z plątaniny światowego chaosu na pewne i bezpieczne drogi + A jak ze mną? Życie poważne, trudne i skomplikowane, świat nie zabawą i nie "rekreacją Bożą" Ale właśnie cały sens życia leży w walce. trzeba walczyć z wszystkim naokoło i z samą sobą a sojuszników niewiele. Książki czasami i nieliczni ludzie. Tam katalizator życia. + Wiele rzeczy jeszcze źle i wiele rzeczy zupełnie na boku. Życie jedno i odpowiedzialność z za nie otwiera drogę którą można iść naprzód. Rachowanie błędów nie po to by widzieć własną małość i rozkładać się w poczuciu bezwartości własnej lecz by wiedzieć, którądy przed siebie. Ofensywy, obrona i klęski - życie ludzkie. Ale nie martwe morze + Za kilka minut dwunasta, ciepło, wytwornie i spać się



chce. T.  
archiwum

listy Małego Tadzia do ojca.

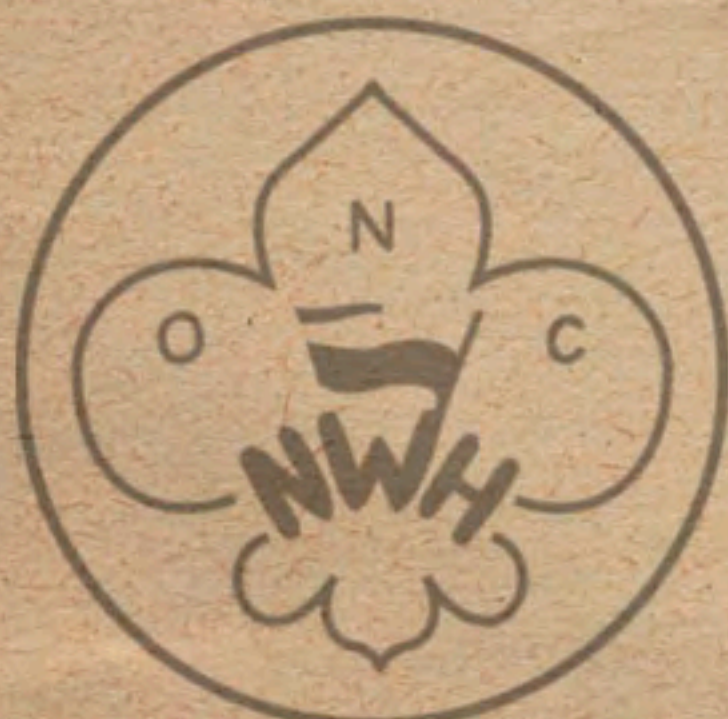
Jest zupełnie inaczej. W górze wysoko, pod sufitem elektryczna żarówka obok wygasający termion. Nie prymityw i ciągłe cofanie się w czasie ale cywilizacja, Zachodnia Europa, dwudziesty wiek. To na zewnątrz. A wewnątrz, taki sam mąry i zakłopotany chłopak. Te dwie strony nie są znowu tak bardzo autonomiczne. Nie bez wpływu pozostaje i słupek rtęci w termometrze i ściśle wyliczona ilość dekalumenów. Światło spływa na głowę a głowa się pochyla i oczy się kleją. Bo późno jest i spać się chce. Choć list do ojca jest. + Na wewnątrz wszystko w porządku. Nie ma *wahan*, bezdroży i pustkowi mrocznych. Wiadomo gdzie i dokąd - wiadomo jak. Chyba przedtem był długi okres fermentu i kłószczenia się ale jak się okazuje okres nie zupełnie bezowocny. Mam teraz w całym szeregu spraw zupełną pewność, wyrobioną postawę i poglądy. To jest ~~jest~~ jednak bardzo ważne. Zdaję sobie, oczywiście, sprawę z niebezpieczeństwa skostnienia i zdogmatyzowania, na miejsce zwietrzałych ruin budowania nowych ołtarzy i palenia przed nimi fałszywych kadzidek, ale wieczny sceptycyzm jest tylko czynnikiem rozkładu, który dostarczać może zdegenerowanej przyjemności intelektualnej. Nie jestem intelektualistą. Mam ambicję być poprostu człowiekiem. I pewne zwykłe prawdy są dla mnie prawdami, które muszą istnieć niezależnie od naszych wyrozumowanych schematów. Prawdy proste i oczywiste, którym wierność jest obowiązująca. A zresztą miarą naszą, istotną wartością jest czyn, a dokąd byśmy siebie zaprowadzili gdyby nie istniały żadne wskaźniki drogi. Znaki są konieczne. I nasze ~~światło~~ światło może być szlakiem turystycznym, który nie koniecznie prowadzi parkowymi ścieżkami od ławeczki do ławeczki od jednego spokojnego i grzecznego widoku do drugiego. Życie to nie spacer paralityka. Słabe uliczki i błądzenia, upadki i powolna droga naprzód wszystko to jest ale to mnie nie przeraża. Nie załamę rąk z przerażeniem upadłego geniusza i zapoznanego świętego.



Listy Małego Tadzia do ojca.

2

Ide dalej i amplituda życia drga i pozwala na wyjście ze ślimaka skorupy. Wiele jest rzeczy złe, ale nie przykrawa się ciągle do mętnego wzorca. Żyję a nie jestem dozorcą i tajniakiem sumienia. Świadoma odpowiedzialność za to jednorazowe nasze życie, które tak teraz niewiele kosztuje nie tworzy bezwolnych rozgrzeszeń. Raz żyję, więc muszę żyć jak najlepiej mnie na to życie stać. Nie prowadzę wielkiej moralizatorskiej pracy w stosunku do siebie poprostu staram się uczciwie żyć. + To o sobie + A tu pokój sublokatorski i Dziódzio obok uczący się geografii gospodarczej + Tatus - jakże blisko choć daleko mnie do Ciebie. Szkoda, że teraz nie razem bo chyba się dobrze już rozumiemy a ja nie nadęty szczeniak z roku 1942/43 + Tadzio +

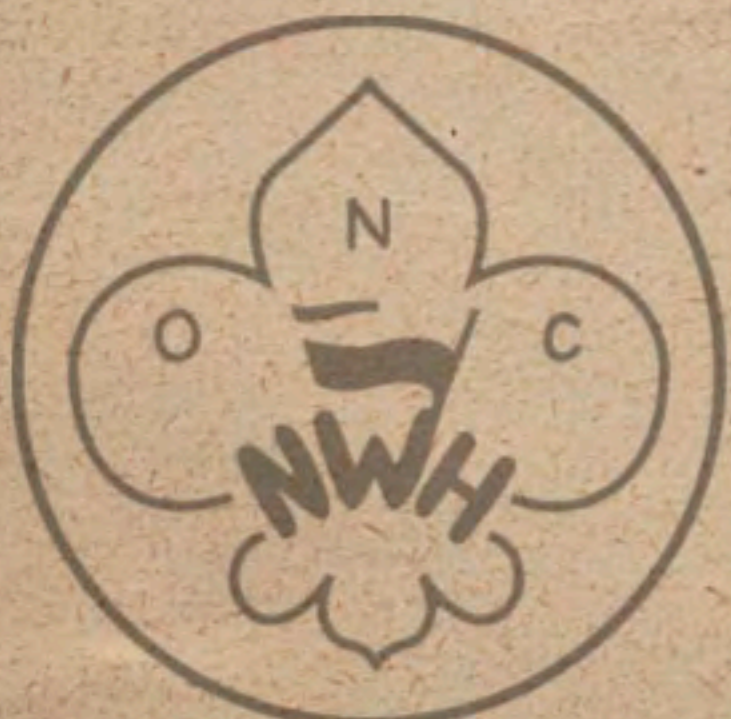


archiwum

Małego Tadzia listy do ojca

W głowie huczy dzień, zwykły grudniowy dzień zasmarowany niezdecydowa-  
ną zimową pogodą. A na stole tyka zegarek. Tyka wprawnie, miarowo, obo-  
jętnie. Właśnie zegar w sąsiednim pokoju wydzwonił ósmą. Pani Jadwiga  
podgrzewa kolację a ja sam w dużym/<sup>obcym</sup> pokoju pozostawiony jestem sykowi  
lampki naftowej i pustce. Pokój ponury. Pamiętasz te granatowe tapaty,  
ciemne i urzędowe? Nieprzystępny kolor. Jeszcze Polną jedzie spóźniona  
dorożka, od czasu do czasu pędem przeleci auto i cisza. W takiej ciszy  
trzeba myśleć i pisać do Ciebie. Żeby nie zatracić siebie, nie rozpaj-  
nać się w mniej lub więcej ważnych drobiazgach trzeba spojrzeć wstecz,  
albo nawet, wystarczy, spojrzeć na siebie. Tu - zwykła przeszkoda te-  
chniczna : zaschnięty atrament w piórze - a później kleks - co widać.  
Dalej - jak ze mną, co ze mną. Chyba naogół tak: czasu mam mało, raczej  
jestem bardzo zajęty, pracą specjalnie się nie entuzjazmuję i wszystko  
wkłada się na płaszczyźnie znormalizowanych obowiązków, spełnianych,  
w miarę możliwości, sumiennie. Nauka - powoli, ale posuwa się naprzód  
mimo dużych trudności najbardziej zewnętrznych. Mimo wszystko, teraz  
w Warszawie czasy nie do spokojnej nauki, ale koskonale zdają sobie  
sprawę, że trzeba się uczyć i to właśnie teraz. Odpowiedzialność za  
życie - pełność - nie fragmentaryczność - jednowarstwowość.. Cierpieć życie  
jest ciągłą walką o konsekwentność.  
Trzymaj się mocno, tak jak my w Warszawie.

T.



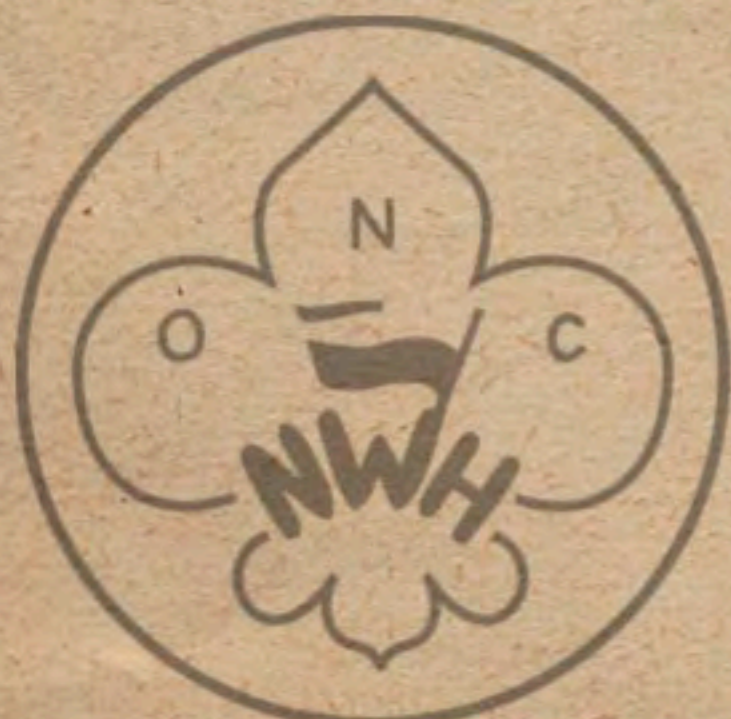
archiwum

Listy Małego Tadzia do ojca.

Pani Jadwiga mówi: napisz parę słów do ojca. Więc piszę. Napiszę zresztą pozatym i obszerniej. U mnie wszystko w porządku. Uczę się, pracuję, mam kolegów i jest ze mną dobrze.

Znowuoiówkiem. Szaro, blade i niewyraźnie. tak jak mętne i niejasne s nasze czasy. Naokoło niewiadomość, naokoło niepokój i ciężka, gęsta mgia. Daleko, daleko rysuje się kontur nieznany, zarys tego co nadchodzi w nerwowej atmosferze nadziei, w krzykliwym hałasie przekleństw. Siły olbrzymie, nieludzkie, choć przez ludzi tworzone wyrwały się z pod panowania człowieka. Mocarne szaleństwo opanowało cały świat. I na ten gigantyczny chaos rzuceni zostali mali, słabi, pojedynczy ludzie. Ludzie zagubieni w sobie i świecie. Nie wolno nam odejść, nie możemy szukać sprytnych i chytrych pretekstów, nie możemy obojętnie wzruszyć ramionami i odwrócić się z wyniosłą pogardą, w imię ideałów, wartości najwyższych mądrze wymyślonych racji stam nie wolno nam odgrodzić się tamą urojonej własnej wyższości. Musimy trwać; musimy we krwi wzrastać. Tylko jak wzrośniemy. Droga krwi, dokąd nas zaprowadzi? Wrogość. obcość napięcia nienawiści nasilają się i tężeją trwałą zaporą naszego człowieczeństwa. Człowiek czy okupant. Pytanie ciągle aktualne, które co chwila każdy indywidualnie musi stawiać przed sobą. "Jako i my opuszczamy" czy rzeczywiście, czy też to tylko frazes, który bezmyślnie, automatycznie powtarzamy, formuła pusta, litera wymarza a może jeszcze nie narodzona. Święta. Mistyka ich daleko od nas; ale na strój, poważna radość w małym, zamkniętym swoim świecie, przeszłość i tradycja. I choć teraz inaczej, to jednak w liście opiatek.

T.



archiwum

Harcerzom ku nowemu  
Aktualne myslisťamyo  
harcerstwu

Harcerz stry . . .  
Co nam dīs dyktuji Prawo  
Harcerstwu

Co wywaha z prawe Harcerstwu  
na dīs

Prawo wesi aktualne

